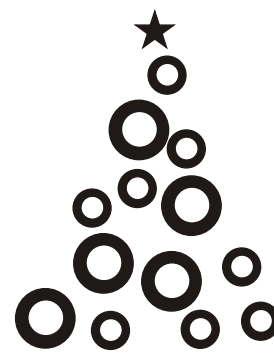


Echo Kunice



<http://www.ksip.strefa.pl>

Przed nami wiata Bożego Narodzenia - czas, który spędzamy w gronie rodziny przy choince i wigilijnym stole. Zapominamy o stresie, po piechu i przepracowaniu. Przywołujemy miłe wspomnienia i ufnie patrzymy w przyszłość. Jest bowiem głębią i mocą tego szczególnego wieczoru, tej jakże niezwykłej chwili.

W ten jeden niepowtarzalny wieczór zatroskanie i zabieganie o sprawy życia codziennego ustępuje miejsca czarowi białego stołu, na którym spoczywa tradycyjny wigilijny opłatek. Nastrój tej chwili oddaj słowa jednej ze znanych chyba na całym świecie kolęd: „... Cicha noc, wiata noc, pokój niesie ludziom wszem...” Zasiadając do wieczerzy wigilijnej, jak nakazuje wielowiekowa tradycja, przełamiemy się opłatkiem. Zwyczaj mamy taki, że dzielimy się opłatkiem, uprzednio wybaczywszy sobie przewinienia, by czynić to w przyjaźni i miłości. Tylko bowiem wzajemne przebaczenie przynosi wewnętrzny pokój, który daje radość życia i działania. Symbolem tej miłości jest ogień przynoszony przez harcerzy z Betlejem. Kryje on niezwykłą moc i w kręgu swojego ciepła jednoczy wszystkich w jednej rodzinnej wspólnoty. To światło jest także symbolem wewnętrznego pokoju, wyciszenia i refleksji. Pokój jest światła dzisiaj szczególnie potrzebny.

W „przeddzień” tego szczególnego wieczoru życzymy wszystkim Czytelnikom naszej gazety, aby wiata Bożego Narodzenia były czasem ciepła i spokoju. Niech życzenia się spełniają, a postanowienia zmieniają życie. Niech wiata teczny czar trwa jak najdłużej, a Nowy Rok będzie rokiem dobrych nadziei.

Jerzy Węgier w imieniu Zarządu Stowarzyszenia



POSZUKIWANIA

Jesienną scenografię warszawski Dom Kultury filia w „Kunicach” zaprasza na wystawę do galerii „Za cianek”. Wernisaż pt. „Poszukiwania” odbył się 03.10.2013 r. o godz. 17.00. Przybyłych gości powitały arie w wykonaniu wychowanka domu kultury Patryka Adamkiewicza. Ekspozycja zbiorowej wystawy plastycznej obejmuje prace autorek, które uczęszczają na zajęcia sekcji plastycznej „Goya”. Panie: Antonina Kruk, Gabriela Łastowska, Aleksandra Pachałko, Mira Rosin i Elbieta Trojak pracują pod kierunkiem instruktora p. Beaty Chudy. Niektóre mają już za sobą indywidualne wystawy i nagrody w konkursach. Do nich należą Gabriela Łastowska, wyróżniona w konkursie „Salon Jesienny”, mająca w swoim dorobku wystawy w Warach i Lubsku oraz Renata Kizielewicz, której pejzaże ozdabiają ciany galerii warszawskiego ratusza. Wiąkszość prac obejmuje cyfry

grafik, malarstwo, rysunek i collage. Najnowszy twórco powstał w domu kultury. Autorki prac wskazywały na niepowtarzalną atmosferę panującą na zajęciach i rolę, jaką odgrywa instruktor. Podkreślały, że kiedy czas jest dobry na realizację swoich pasji. W swoich wypowiedziach zaznaczały, że każda z nich z różnym bagażem doświadczeń i umiejętnościami, będąc dorosłymi kobietami, odkryły w sobie nowe możliwości rozwoju i spędzania wolnego czasu. Wystawa jest zachętą do poszukiwania w sobie ukrytych pokładów wrażliwości i pasji. Jest przykładem, że kiedy moment życia jest odpowiedni, chwilę, by odkryć swoje zainteresowania i talenty oraz sprawić, aby życie stało się ciekawsze i bogatsze.

Zapraszamy do naszej placówki na organizowane różnorodne formy szeroko pojętej działalności kulturalnej. Kiedyś może znaleźć coś dla siebie i być może odkryje jak wspaniały twórca.

Krystyna Filip, DK filia Kunice

PIĘKNA TA NASZA POLSKA!



Panie i Panowie, Bracia i Siostry! Pragnę obwieścić wam i wam, że w dniach 7- 11 września 2013 r. odbyła się pielgrzymko-wycieczka po ziemi kielecko-sandomierskiej.

Po błogosławieństwie ks. proboszcza w kościele parafialnym zaprzyjawniona grupa pielgrzymów z Kunic, Karłowic, Kalisza i Nowogrodu Bobrzańskiego wyruszyła w drogę. Pierwszym etapem naszej podróży była Góra w. Anny. Po uczestnictwie w mszy świętej w miejscowym sanktuarium i zwiedzeniu tego obiektu spotkaliśmy się z franciszkaninem o. Konradem, który opowiedział nam historię tego wzgórza. Na Górze znajduje się bazylika i sanktuarium z figurką w. Anny Samotrzeciej z XV w. z jej relikwiami, franciszkański zespół klasztorny z Rajskim Placem - dziedzińcem arkadowym z lat 1733-1749, na którym stoi 15 stuletnich konfesjonatów. Jest także grotta wykonana na wzór grotty z Lourdes oraz 40 kaplic kalwaryjnych z lat 1700-1709. Na szczycie Góry w. Anny zbudowano w XV wieku klasztor i kościół, który od XVIII w. jest w tym centrum pielgrzymkowym. Góra w. Anny to najwyższe wzniesienie grzbietu Chełma na wyzniesieniu I skrajnym. Zgodnie z powieścią „Alleluja i do przodu” ruszyli my do Sdziszowa.

Sdziszów to miasto w woj. łódzkiej. W 1880 roku rozpoczęto tu budowę linii kolejowej, a w 1940 r. Niemcy rozbudowali stację, która w krótkim czasie stała się wielkim węzłem komunikacyjnym. Była to osada typowo kolejarska, która odegrała dużą rolę w akcjach ruchu oporu podczas II wojny światowej. Dzisiaj w tym mieście ma swoją siedzibę największy producent kotłów energetycznych w Polsce - Fabryka Kotłów SEFAKO S.A. Jednym z piękniejszych zabytków jest kościół pw. w. Piotra i Pawła. W XV w. wybudowano drewniany kościółek, który uległ zniszczeniu podczas pożaru. Budowla barokowa, murowana kościółka rozpoczęto w 1771 r., a zakończono w 1786 r. W ołtarzu głównym jest obraz Matki Boskiej Sdziszowskiej w złotej sukni przywieziony z Rzymu przez o. Wojciecha. Ołtarz boczny przedstawia Ukrzyżowanie z XVII w. a drugi w. Anny. W kościele tym jest wiele zabytków, m.in. organy z barokową dekoracją, barokowa chrzcielnica z marmuru, rokokowe ławki kolatorskie. przeznaczone dla fundatorów kościoła, budynek lokalnych właścicieli ziemskich. Pełni wrażeń i wzruszeń zastanawialiśmy się, czy jeszcze możemy się spotkać?

A tu Ciekoty! W malowniczo położonym dworcu swoje dzieciństwo i młodość spędził wybitny prozaik i

publicysta Stefan Żeromski. Drewniany dom, który był zamieszkiwany przez rodzinę Żeromskich uległ całkowitemu spaleniu w 1900 r. W 2010 r. staraniem władz gminy Masłów, przy wsparciu rodziców unijnych powstało tu Centrum Edukacyjne - Szklany Dom. Nowy układ przestrzenny ma charakter symboliczny. Naprzeciw siebie znajdują się dwa obiekty, które przeszły ze współczesności, tj. pamięć o pisarzu i jego idei pozytywistycznej służącej postępowi cywilizacyjnemu. „Drewniany Dworek” - muzeum stylizowany jest na szlachecki dworek z II połowy XIX w. Ekspozowane są tam przedmioty upamiętniające życie i twórczość pisarza, a także pamiątki rodzinne. „Szklany Dom”, którego przestronne i nowoczesne pomieszczenia służą prezentacji sztuki współczesnej i realizacją programów edukacyjnych. Pełni on również funkcję miejsca promującego literaturę i czytelnictwo wraz z regionalnym dziedzictwem kulturowym. Na terenie posiadłości nad brzegiem zalewu wzniesiono amfiteatr, w którym odbywają się imprezy regionalne.

Następnym etapem naszej podróży była wieś w woj. łódzkiej w. Katarzyna, położona u podnóżka Łysicy - najwyższego szczytu Gór Łódzkich. Podania mówią, że istniała tu pogańska wiła. Według tradycji w średniowieczu osiedlili się tu pustelnicy. W XIV wieku ziemia ta należała do biskupów krakowskich. Około 1478 r. biskup Jan Rzeszowski osadził przy kościele bernardynów. W 1817 r. bernardyni ustąpili miejsca bernardynkom, których klasztor w Drzewicy spłonął doszczętnie. Zespół klasztorny był wielokrotnie przebudowywany i obecnie jest w zasadzie bezstylowy. Z dawnego wyposażenia zachował się wyłącznie obraz Madonny z XVI w. Figurka jest prawdopodobnie kopią figury zaginionej w pożarze. Mieliśmy wyjątkowe szczęście, bo właśnie w niedzielę 8 września odbywała się dożynkowa msza święta. Nasz pielgrzymów serdecznie powitał proboszcz tej parafii. Piękna msza, mnóstwo ludzi oraz dzieci i młodzież siedząca na ławkach przy samym ołtarzu. Po mszy świętej zwiedzaliśmy okolice w. Katarzyny, które znajdują się na terenie woj. łódzkiego Parku Narodowego. Drewniane kapliczki usytuowane w kilku miejscach dodają uroku tej miejscowości. Najbardziej znana to murowana kapliczka zwana kapliczką Żeromskiego, usytuowana tu na skraju Puszczy Jodłowej. Na trasie na Łysicę stoi drewniana kapliczka w. Franciszka, a obok niej znajduje się różańce uznawane przez wiernych za cudowne. Według tradycji woda z tego różańca leczy choroby oczu. Przy wejściu do parku widzimy cytaty z „Puszczy Jodłowej” Żeromskiego: „Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza jeno Bo a wiła”.

Ciekawym miejscem jest również Nowa Słupia, która znajduje się u stóp Łysej Góry, zwanej także w tym

Krzy em. Przy drodze na wi ty Krzy , nieopodal głównego wejścia do wi tokrzyskiego Parku Narodowego stoi figura kl cz tego kamiennego pielgrzyma, a id c dalej Drog Królewsk , po bokach trasy widzimy umieszczone stacje Drogi Krzy owej. Oj, ci ko było wej na sam gór do klasztoru. Ale za to jakie widoki! Na szczycie Łysej Góry znajduje si najstarsze polskie sanktuarium pobenedyktynie, w którym, przechowywane s Relikwie Drzewa wi tego. Zm czeni po zwiedzaniu klasztoru mieli my si sami z siebie i zastanawiali my si , jak zej z tej góry. A tu niespodzianka! Dwa zaprz gi z ko mi zawiozły nas do pi knie po to onego hotelu o nazwie „Jodłowy Dwór”.

A jaki pi kny jest Sandomierz. Zachowało si tu wiele zabytków z ró nych epok. Brama Opatowska zbudowana w XIV-XVI w. Jedna z najlepiej zachowanych gotyckich wjazdowych bram miejskich w Polsce, wzniesiona z fundacji Kazimierza Wielkiego. Nieopodal pozostały fragmenty redniowiecznych murów obronnych oraz furta dominika ska zw. „Ucho Igielne”. Klasztor dominikanów znajduj cy si przy ko cie w. Jakuba jest drugim klasztorem dominika skim w Polsce oraz jednym z najstarszych w europie. Zało ył go w I połowie XIII w. w. Jacek Odrow . Klasztor stoi na wzgórzu wi tojakubowskim. Ceglany budynek klasztorny jest pierwszym w Polsce, wzniesiony w stylu roma skim. Ko ciół w. Jakuba jest bogato zdobiony wewn trz. Ciekawa jest stara, redniowieczna roma ska ceramika b d ca dekoracj zewn trznej fasady, ołtarz z ko ca XVI w. i witra e projektowane przez Karola Frycza. Przy ko cie stoi ciekawa dzwonnica, a do ko cioła przylega barokowa kaplica pw. M czenników Sandomierskich.

Podczas rejsu statkiem „Maria” po Wi le, z kapitanem, Tadeuszem Prokopem podziwiali my unikatowy w Europie rezerwat geologiczno przyrodniczy, s to Góry Pieprzowe. Nazw tego niewielkiego wyniesienia nadaj charakterystyczne ciemnoszare skały, wygl daj ce jak pieprz. W niektórych miejscach pokruszone na bardzo drobny materiał skalny, kojarz cy si z ziarnkami pieprzu. Zbudowane s z najstarszych skał na terenie Polski - skał kambryjskich sprzed ok. 500 mln lat. Główne skały buduj ce to łupki, kwarcyty i zlepie ce. Na terenie rezerwatu dominuje dzika ró a i granatowo owocuj ce jałowce. Drugim cennym obiektem przyrodniczym jest lessowy W óz Królowej Jadwigi. W wóz ten ma ok. 0,5 km długo ci, gł boki miejscami na 10 m- tam ciany w wozu s najbardziej strome. Zbocza w wozu porastaj drzewa li ciaste. a w ród nich dominuj lipy, klony, wi zy, akacje, a czarny bez jest najpospolitszym w ród krzewów. To wła nie t dy Królowa Jadwiga, b d c w Sandomierzu chodziła do ko cioła w. Jakuba. Jednym z bardziej okazałych

ko ciołów w Polsce, a do tego posiadaj cych wielowiekow tradycj jest bazylika katedralna, poło ona na wzgórzu katedralnym w pobli u zamku królewskiego. W ostatnich latach poddano gruntownej renowacji polichromie bizantyjskie z 1423 r. Malowidła te zostały ufundowane przez króla Władysława Jagiełł . Pierwsza wi tynia powstała w tym miejscu jako budowla roma ska, której fundatorem najprawdopodobniej był król Bolesław Krzywousty. Po najazdach mongolskich wi tynia uległa całkowitemu zniszczeniu. Wzniesiono now budowl wczesnogotyck , której relikty zachowały si w postaci malowideł ciennych w prezbiterium. Ona równie został ograbiona i zniszczona podczas najazdu Jana Muskaty. W 1360 r. ko ciół został odbudowany z fundacji króla Kazimierza Wielkiego. W XVIII w. nadano wn trzu wi tyni nowy pó nobarokowy wygl d. Ufundowano marmurowe posadzki, boczne ołtarze oraz bogato zdobiony, wykonany z czarnego marmuru ołtarz główny. Następnie otynkowano fasad ko cioła. Po latach powrócono do redniowiecznego klimatu budowli odsłaniaj c mur ceglany i ozdabiaj c fasad wi tyni motywami neogotyckimi. Jest jeszcze wiele innych zabytków i atrakcji w tym mie cie, chocia by podziemne miasto, które czeka na turystów. Zach cam wszystkich do zwiedzania i podziwiania.

Odwiedzaj c Ziemi wi tokrzysk nie sposób omin i nie zobaczy Jaskini Raj- najpi kniejszej jaskini w Polsce. Natura stworzyła pod ziemi zapieraj cy dech w piersiach kompleks korytarzy i komnat, przyozdobiony setkami stalagmitów, stalaktytów i stalagnatów o ró norodnych kształtach i formach. Dla turystów udost pni ona została do zwiedzania 180 metrowa podziemna trasa turystyczna, prezentuj ca ten bajkowy, podziemny wiat.

Kolejnym etapem naszej w drówki s Ch ciny, słynne z ruin zamku królewskiego zbudowanego na przełomie XIII i XIV wieku. Miejsce to wykorzystywane jest przy realizacji scen batalistycznych polskich filmów m.in. Potopu. St d udajemy si do Obl borka - pałacu i ogrodu naszego polskiego noblisty, Henryka Sienkiewicza. Posiadło t otrzymał pisarz w darze od społecze stwa z okazji 25-lecia pracy literackiej. W pi knie utrzymanym pałacu znajduje si muzeum po wi cone jego yciu i twórczo ci. Ekspozycja wiernie oddaje układ pokoi i ich wyposa enia z czasów zamieszkiwania w pałacu rodziny Sienkiewiczów. W muzeum znajduj si jedne z najcenniejszych pami tek po Sienkiewiczu: albumy, dokumenty, pami tki i listy przesyłane w dowód uznania, podziwu i czci dla jego talentu. W s siedztwie pałacu spotykamy wnuka pisarza, który prowadzi tu stadnin koni.

W Zagna sku podziwiamy s dziwy D b Bartek licz cy według ró nych ródeł 700- 1000 lat. Jak głosz

legendy, cz sto odpoczywali pod nim polscy królowie: Bolesław Krzywousty, Kazimierz Wielki, czy te Jan III Sobieski, który miał ukry w dziupli pot nego d bu królewskie skarby. Do dzi Bartek imponuje swoimi rozmiarami i jest ywym pomnikiem przyrody.

Udali my si te z wizyt do Nagłowic Mikołaja Reja. Obecnie znajduje si tam izba pami ci poety. Mikołaj Rej zwany jest ojcem polskiej literatury, poniewa był pierwszym pisarzem tworzącym w j zyku polskim. To on jest autorem słynnych słów: „A niechaj narodowie w dy postronni znaj , i Polacy nie g si, i swój j zyk maj ”. Chocia min ło kilkaset lat od czasów kiedy M. Rej ył i tworzył, do dzi mówimy jego j zykiem. Powiedzenia takie jak „wykr ci si sianem”, „jaki pan taki kram”, „czy łaska pa ska na pstrym koniu je dzi”, pochodz wła nie z twórczo ci pana z Nagłowic. W zabytkowym parku angielskim, otaczającym dworek zachowały si do dzi stare d by pami taj ce czasy pisarza.

Wracając do domu grzechem byłoby nie wstąpić do drożdze do J. drzejowa. Tu przy rynku w dwóch kamieniczkach mieci si muzeum zegarów, zało one i prowadzone przez rodzin Przepkowskich. W zbiorach znajduje si ok. 600 zegarów słonecznych i przyrządów astronomicznych oraz biblioteka starodruków. Jest tu list Zygmunta Starego z 1535 roku pisany do Mikołaja Przepkowskiego, a tak e dzieło Kopernika z 1566 r. oraz egzemplarze z autografami Heweliusza, Kartezjusza i in. Muzeum zajmuje trzecie miejsce na wiecie pod wzgl dem liczebno ci i warto ci zegarów słonecznych po Oxfordzie i Chicago.

Ostatnim etapem naszej pielgrzymki były odwiedziny w opactwie benedyktynów w Ty cu. Benedyktyni s najstarszym katolickim zakonem w. Benedykta. Znamy doskonale słynne motto tego zakonu które brzmi: „Ora et Labora” /módl si i pracuj/. Mnisi zajmuj si głównie ogrodnictwem i zielarstwem. Na bazie własnej recepty produkuj likier z 40 ziół zw. Benedyktynem o raz wytwarzaj wg starych receptur inne produkty spo ywcze. Zajmuj si równie prac naukow i rekolekcyjno-duszpastersk . Pod ich kierunkiem dokonano przekładu Biblii, zw. Bibli Tysięclecia. Zakon ten kultywuje ubóstwo i całkowite oddanie Bogu.

Podczas tej kolejnej w drówki z biurem turystycznym „Tramp” doznali my wielu wspaniałych prze y estetycznych. Pi kne polskie zabytki, widoki i krajobrazy na długo pozostan w naszej pami ci. Ogromna w tym zasługa sympatycznej i miłej Ewuni. Wdzi czni jeste - my tak e ksi dzu Arturowi, który pomimo wielu zobowi za zdołał do nas doł czy i pomógł duchowo prze y t pielgrzymk - Bóg zapła

Dzi kujemy wszystkim uczestnikom za dobry humor i zaangażowanie. Do zobaczenia za rok !

NIE WYSTARCZY TYLKO SZKOŁA

Celem edukacji młodzie y i dzieci jest jak najlepsze przygotowanie ich do samodzielnego ycia w przyszło ci. Nauczyciele dbaj o nasz rozwój duchowy i intelektualny, staraj si o odpowiedzi na pytania, jakie nurtuj młodego człowieka. Zdobywamy wiedzę teoretyczną na temat wielu zjawisk, pobieramy lekcje z zakresu kształcenia obywatelskiego. Jednak umiejętno ci zdobyte w szkole nie wystarczą nam w dorosłym yciu. Wielu rzeczy nale y nauczyć si samemu, zdobywa poprzez nasze osobiste doświadczenia.

Trudne sytuacje stanowi dla nas przygotowanie do samodzielnego ycia. Im więcej problemów musimy rozwiązywać w młodym wieku, tym lepiej poradzimy sobie w yciu dorosłym. Wy sze wykształcenie nie zagwarantuje nam stabilizacji finansowej, stwarza jedynie szansę na zdobycie satysfakcjonującej pracy. Jednak w sytuacji, gdy ubiegamy si o posad , prócz kwalifikacji wa ne jest nasze zachowanie, kontakt z rozmówcą oraz umiejętno ci, których nie zdobywamy w adnej szkole wy szej. My l , e młodzie powinna by bardziej samodzielną. Pomo e nam to w przyszło ci, b dziemy zaradni, odcytani, adna sytuacja nas nie zaskoczy. Staniemy si m drymi, szanowanymi i podziwianymi lud mi. Patrz c na swoich rówie ników, widz , e brak obowi zków domowych sprawia, e s oni niezaradni. Najprostsze czynności sprawiają im trudno . Jest to wina rodziców, którzy nie wymagaj od swoich dzieci, tym samym nie wiadomie je krzywdz . Szkoła jest wa nym elementem w yciu ka dego młodego człowieka, jednak najwięcej uczy si w domu rodzinnym. To nasi opiekunowie s pierwszymi nauczycielami. Od ich wychowania zale y to, jakimi lud mi si staniemy.

My l , e szkoła jest tylko jednym z wielu miejsc, w którym uczymy si „ ycia”. Najważniejsze doświadczenia zdobywamy nie tylko ucząc si , ale zawiązując przyjaźnie i podejmując próby rozwiązywania różnych problemów. To sprawia, e stajemy si silniejsi i m drzej si o popełnione bł dy.

Marta Wolska, kl. III b

KALENDARZ 2014

W arskich ksi garniach jest ju do nabycia kalendarz cienny na 2014 r. z trzynastoma przedwojennymi pocztówkami ar (Sorau), Zatorza (Seifersdorf) i Kunic (Kunzendorf). Ka dy miesiąc zdobi równie porcelana produkowana w arach w latach 1888-1945. Wydawcą jest „Stowarzyszenie Miłośników arskiej Porcelany”. Cena kalendarza ok. 20 zł.



POGODNA JESIEŃ NA WYCIECZCE

Pewnego pięknego październikowego dnia członkowie Pogodnej Jesieni postanowili wybrać się na wycieczkę. Jak postanowili, tak zrobili. Pod przewodnictwem swojej szefowej Krystyny B. udało się wraz z rodzinami w okolice Kudowy Zdroju.

Pierwszym zwiedzonym miejscem był podziemny Kompleks Osówka. Jest to ostatnia, główna, największa i najbardziej rozbudowana kwatera Hitlera na Dolnym Śląsku. Kompleks ten należy do najlepiej wykończonych nadziemnych obiektów w Górach Sowich. Turyści zwiedzają tu mogiły nadziemne oraz podziemne sztolnie nazistowskiego projektu „Riese” z okresu II wojny światowej.

Jak to na wycieczkach bywa, czasy zmieniają się w miejsca. I już Wambierzyce! Tam ciekawie usytuowana w tynia o charakterze pałacowym, do której prowadzi kamienne schody. W półkolistej za wniesionej umieszczona jest duża drewniana rzeźba Matki Boskiej Wambierzyckiej, a nad nią widać emblemat z herbem Papieża Piusa XI. Szczególnie efektownie wygląda fasada podczas wieczornej iluminacji. Wnętrze w tyni zdobi ciekawe malowidła, obrazy i rzeźby utrzymane w stylu barokowym. Na szczególną uwagę zasługuje ołtarz główny mieszczący cudowne figurki Matki Boskiej oraz ambona. Kościół otrzymał honorowy tytuł bazyliki mniejszej nadany przez Papieża, a Matka Boska ukoronowana została koronami papieskimi na Wambierzyckich Królów Rodzin.

Przed wejściem do Kaplicy Czaszek w Czermej napis „Ofiarom wojen ku upamiętnieniu, a żywym ku przestrodze” daje dużo do myślenia. Kaplica jest barokowym zabytkiem sakralnym, wymurowanym na podstawie kwadratu. Ściany i sklepienie wnętrza pokrywa ok. 3 tys. ciasno ułożonych czaszek i kości ludzkich. Na ścianie głównej znajduje się skromny ołtarz, a przy ścianach bocznych drewniane rzeźby dwóch aniołów z napisami: jeden z trębaczem: „Powstaćcie z martwych”, drugi z wagą: „Pójdźcie pod sąd”. Kaplicę wybudował ksiądz Wacław Tomaszek z pochodzenia Czech. Jego czaszka i kości znajdują się również w tej kaplicy. Przytłaczający widok, brrr...

A teraz czas na zabawę. Jedziemy do najstarszego ośrodka górniczo-hutniczego w Polsce do Złotego Stoku. Tutaj dla turystów udostępniony jest zespół sztolni z dawnej kopalni złota i arsenu, uruchomiono te

Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Złota. Muzeum oferuje zwiedzającą wystawę obrazującą historię górnictwa złota: stare lampy, narzędzia górnicze, kolekcję tablic ostrzegawczych i informacyjnych z czasów PRL.

Przejazd kolejką kopalnianą oraz płukanie złota sprawiło wszystkim w dobry humor. I tak „wesoły autobus” ruszył do Strzelicy. Szczeliniec Wielki to najwyższy szczyt w Górach Stołowych, który leży na terenie Parku Narodowego. Góry Stołowe wchodzi w skład Korony Gór Polski. Do najstarszego schroniska górskiego na szczycie prowadzi krótki szlak składający się z ok. 700 schodów. Jest to jedna z najwspanialszych atrakcji turystycznych Sudetów z rezerwatem krajobrazowym i tarasami widokowymi. Piękne panoramy ze szczytu, filiżanka kawy, ogólnie dali ci co tam weszli. Jedną z ciekawostek jest to, że na Szczelinicy kręcono film „Opowieści z Narnii: Księżniczka Kaspian”.

Wszystko co piękne szybko się kończy. Nasza wycieczka równie dobiegła końca. Czas wraca do domu. W ten piękny sposób Pani Krystyna B. podziękowała członkom Pogodnej Jesieni za całoroczną pracę w klubie oraz za zorganizowanie Festynu Rodzinnego.

Bożena Blimel

CZY CZŁOWIEK SAMOTNY MOŻE BYĆ SZCZĘŚLIWY ?



Samotność to stan wyobcowania, gdy nie mamy kontaktu z drugim człowiekiem. Obok nie ma nikogo, kto mógłby podać nam pomocną dłoń, wiat jest nieprzyjemny i szary. Ludzie samotni sami borykają się ze swoimi problemami i troskami. Idą ulicą, mimo że zauważają wiele par trzymających się za rękę, rodziców z dziećmi, grup przyjaciół i osoby, którym towarzyszy koleżanka, kolega lub dobry znajomy. Ci ludzie spędzają miło czas w towarzystwie innych osób. Przeważnie są to osoby samotne, które podają przez życie, ignorując innych i nie nawiązując z nimi bliższego kontaktu. Ludzie samotni nie mają dla kogo żyć. Jedni są skazani na osamotnienie wbrew swojej woli, inni za siebie sami wybierają, nie znając tego konsekwencji.

Wielu ludzi twierdzi, że są samotni z własnego wyboru. Uważają, że najlepiej jest im tylko wtedy, gdy są sami. Do realizacji marzeń nie potrzebują im nikogo. Są samowystarczalni i nie odczuwają potrzeby bycia z kimś. Odizolowani od świata siedzą na fotelu, w pokoju

cd str. 6 ➡

cd ze str. 5

wypełnionym tylko własnym oddechem. Gotuj jedną porcję obiadu i zmywaj jeden kubek po kawie. Nie myśl o tym, że mogliby codziennie czynno ci dzielić z kimś bliskim. Takie osoby są przyzwyczajone do bycia samym i nie przeszkadza im to. Utrzymuj porządek wokół własnej osoby i skupiaj się na pielęgnowaniu siebie. Szczególnie, gdy panuje cisza i słyszysz tylko swój głos.

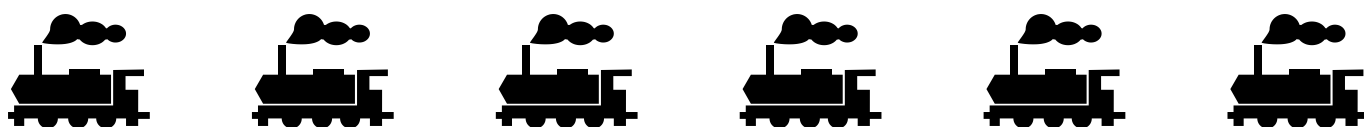
Człowiek może być samotny z wielu powodów. Niekiedy przyczyną jest brak akceptacji przez ludzi. Stan psychiczny takiej osoby jest bardzo słaby. Pragnienie nawiązania znajomości, poczucie, że ktoś ma do niej przyjacielskie nastawienie. Tymczasem ludzie jej szukają i nie mają ochoty spędzać z nią czasu. Próbuje dać sobie radę sama, lecz wolałaby, aby był przy niej ktoś bliski. Po pewnym czasie nie zwraca uwagi na innych ludzi i traci do nich zaufanie. Staje się osobą zupełnie samotną i stroni od społeczeństwa, unika kontaktu z innymi. Wycie powoli traci dla niej sens, ale mimo to wytrwale zmagają się z trudnościami.

Czasami człowiek potrzebuje samotności. Musi się wyciszyć i w pełnym odosobnieniu pomyśleć nad swoim życiem. Powodem może być przytłaczająca praca, ludzie, którzy cię czegoś od nas wymagają. Wtedy niektórzy odcinają się od świata i uciekają w miejsca ustronne. Potrzebują czasu, by dojść do siebie i dalej funkcjonować. Po okresie odosobnienia zdają sobie sprawę, że brakuje im innych. Po samotności wracają do dawnego życia, ponieważ już dłużej nie

mogą znaleźć ciszę panującą wokół nich. Skawinski z „Latarnika” Henryka Sienkiewicza został ukazany jako samotnik. Lecz jego samotność nie wynikała z braku towarzystwa, ale z tęsknoty za Polską. Pracował w latarni morskiej, z której prawie nie wychodził i z nikim nie utrzymywał kontaktu. Punktem zwrotnym był moment, gdy przeczytał „Pana Tadeusza”. Oczywiście wyobraźnia „ujrzała” ojczyznę i pragnął chociaż na chwilę znaleźć się w niej. Nie cierpiał z powodu braku przyjaciół, to tęsknota za Polską sprawiła, że nie umiał zapełnić przerwającej pustki. Takie sytuacje pewnie zdarzają się również wśród współczesnej emigracji. Słyszemy o tym niekiedy w mediach.

Osoba, która na co dzień przebywa w gronie znajomych i przyjaciół, jest na pewno dużo szczęśliwsza od człowieka samotnego. Jednak nie każdy samotnik musi być nieszczęśliwy. Są tacy, którzy tylko w samotności są szczęśliwi i spełnieni. Człowiek odtrącony i skazany na samotność zawsze będzie odczuwał pustkę i brak czegoś, co jest w nim elementem wyciągniętym z nas, czyli przyjaciół. Niektórzy, by poczuć się lepiej, potrzebują odizolowania od ludzi. Tylko chwilowa samotność może pomóc im w przejściu trudnych chwil w życiu. Uważam, że bycie samym jest potrzebą występującą u każdego człowieka. Wielu z nas miało chwile, kiedy chciało uciec od wszystkiego i wszystkich. Na dłuższy czas nie jest to dla nas dobre, po pewnym czasie odczujemy pustkę i braki, które „załatamy”, wracając znów do ludzi.

Paulina Szczepankiewicz kl. III a



Grzegorz Dawczyk

CZĘŚĆ 3 Z CYKLU "KOLEJ ELAZNA W KUNICACH"

Powojenne losy kunickiej kolejki w skotorowej

Czytany właśnie przez Państwo ostatni odcinek zajmujący się kolejami elaznymi w Kunicach, dotyczy współczesnego losu zakładowych w skotorówce. Zajmuje się tematycznie okresem ich bezpośredniego regresu związanego z wojną, lat ponownego rozwoju tego rodzaju transportu na potrzeby reaktywowanego przemysłu, a także do jego całkowitego zaniku w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Przed wszystkim okres trzydziestolecia powojennego, to czas zdecydowanego wzrostu znaczenia administracyjnego

Kunic, które wynikało głównie z bardzo dużej liczby miejsc pracy w sektorze przemysłowym. Przejawiło się to najpierw poprzez powołanie w Kunicach miejskiej siedziby gminy pod kierownictwem Gromadzkiej Rady Narodowej (gromady powstały w 1954 r. w miejsce gmin) w skład której wchodziło jeszcze Siodło. W grudniu 1957 Kunic rozpoczynają okres funkcjonowania w randze osiedla (w okresie 1954-68 w strukturach administracyjnych PRL osiedle funkcjonowało jak typ jednostki osadniczej po redukcji miasteczka, a miastem), a po ich likwidacji,

z początkiem 1969 r. Kunicom arskim nadano samodzielne prawa miejskie. Z przyczyn fizjonomiczno-ekonomicznych postanowiono do szybko - bo już po 4 latach, miasto przyłączyło się do siedziby miasta. Proces ten zakończył historię Kunic jako samodzielnej jednostki administracyjnej, ale spowodował szereg zmian przestrzennych jak choćby fakt budowy mieszkania w miejskim stylu przy ulicy Sikorskiego.



Nawiązując już do głównego w tym opracowania, to w porównaniu do czasu przynależności Kunic do struktur Rzeszy - w okresie kształtowania się PRL-u, z kunicckiego rodowiska do szybko zniknęła kilka zakładów przemysłowych, a wraz z nimi bocznicę i sieć kolejek gospodarczych. Procesy likwidacji fizycznej mającej związek z transportem kolejowym dotknęły dwóch zakładów - huty szkła Hildebrand, Najork Co.GmbH, oraz cegielni Wilhelmshöhe.



Poważne zniszczenia w/w cegielni, znajdującej się w okolicy dzisiejszego złączenia ulic Westerplatte i Niepodległości, spowodowały naturalną konieczność likwidacji wież skotorówek łączących z głównym tunelem dojazdowym firm Ringiel i Sigla oraz cegielni Eichberg (późniejszy zakład Kunice I). Sporej redukcji ulega również sieć górniczych kolejek. Przede wszystkim znaczną redukcjom podlegała sieć w skotorówek na wschód od elektrowni Łoza, w tym wspomniany w 1917 r. przejazd przez ul. Szklarską w pobliżu posesji o nr 37. Wiskoszów i wyrobiska była nieczynna lub zalana przez wodę. W latach pięćdziesiątych, oprócz głównej w skotorówce dojazdowej, która prowadziła z ulicy Westerplatte aż do upadłych połonich na południe od Mirostowic Górnych i Stawnika, w rejonie samych Kunic eksploatowano jedną kopalnię, do której odgałęziała się nitka w skotorówce. Reliktem po niej jest najwikszy ze stawów znajdujących się na zachód od rodkowego odcinka ul. Niepodległości. Oprócz tej odnogi oraz pobliskiej wokół elektrowni, wszystkie inne zostały zlikwidowane, a szyny wykorzystane w okolicach Mirostowic i Stawnika, gdzie ogólnie przeniesiono się z wydobyciem brunatki. Górnicza kolejka do samego zmięzchu górnictwa w głąb na tym terenie - co miało miejsce w połowie lat 60-tych, posiadała napęd elektryczny. Po podpisaniu w 1957 r. umowy pomiędzy Polską, a NRD na dostawę w ramach kredytu, maszyn do wydobycia w głąb brunatnego, w podkunickich kopalniach pojawiły się nawet nowe elektrowozy. Po zamknięciu kopalni, nastąpiła bardzo szybka dekapitalizacja urządzeń transportowych towarzyszących kopalnictwu w głąb brunatnego, stąd do dzisiaj do tego już ponad

półwieczny upływ czasu - ładów po tej bogato rozwiniętej sieci jak na lekarstwo. Pozostaje odkrywanie i przedzieranie się po ziemnych nasypach i przekopach.



Nieco inne, a nawet i dłuższe historie mają w głowie torowiska znajdujące się na wschód od linii kolejowej ary-W Gliniec. Po przedwojennej likwidacji szybu Augustus zasilającego cegielnię Puls (po wojnie zakład Kunice II) wraz z kolejkami łączącymi oba obiekty, po 1945r. znacznie skrócono główną linię kolejki elektrycznej łączącej kopalnię Hedwig (Jadwiga) z cegielnią w Jankowej Górze. Po wojnie, zestawy prowadzone przez elektrowozy kursowały jedynie do złóż Hedwig I i II, które były bardziej traktowane za miejsce pozyskiwania itów dla cegielni, niż w głąb brunatnego. Na początku lat pięćdziesiątych zaprzestano eksploatacji surowców na złóż Jadwiga II, stąd rozmiar kolejki ograniczył się jedynie do popularnego Sinego, a konsekwencją hydrogeologiczną było wypełnienie odkrywką wodną i powstanie stawu Wyspa. W połowie lat sześćdziesiątych po natrafieniu na obfite źródła wodne, nastąpiło niekontrolowane zalanie kopalni na Sinej Wodzie, jednak przez kilka lat cegielnia eksploatowała ity z niewielkich złóż na północ (dzisiejszy staw Biały) od zalanego wyrobiska, stąd w dalszym ciągu pojawiały się w tej okolicy zestawy z kolibkami. Głównym górniczym zadaniem było już w tym czasie eksploatowanie pokładów itów z terenu po drugiej stronie linii kolejowej między Kunicami, a Mirostowicami Dolnymi. Z tego powodu, na początku lat sześćdziesiątych, kierownictwo jankowskiej cegielni zleciło PKP wykonanie przepustu nowej linii w skotorowej w nasypie linii kolejowej nr 282. Ze względu na bezpieczeństwo ruchu kolejowego i niedużo wysokość samego nasypu, nowy obiekt nie mógł być odpowiednio wysoki. W ten sposób małe spaliniowoziki miały obcinane górne części kabiny maszynisty, który na dodatek pokonując ów przepust musiał przykucnąć, by w miarę bezpiecznie przejechać na drugą stronę wału. Przejście podkunickich złóż itów ceramicznych przez cegielnię w Jankowej Górze nastąpiło począwszy od roku 1963, kiedy z produkcji zostaje wyłączone cegielnia Kunice III (dawniej zakład rodziny Specht). Zakład produkujący przede wszystkim sześcianki o rednicy 125, 150, 175 i 200 mm oraz nakrywy kablowe, odznaczał się bardzo kiepskim stanem technicznym budynków i urządzeń oraz bardzo wysokimi kosztami produkcji. Eksploatował glinianki położone 70m na wschód od zakładu, dostarczając surowiec kolibkami za pomocą wyciągarki. W sumie pozyskiwanie tego surowca odbywało się bez odpowiedniej dokumentacji geologicznej. Wcześniej cegielnia Kunice III, wydobywała ity również z poniemieckiej kopalni na

południe od zakładu, do której równie poło ono tor na kolibki o prze wicie 600 mm. Był to wst p do intensywnej czteroletniej eksploatacji tego zło a w latach sze dziesi tych, ale ju przez cegielni w Jankowej aga skiej zwanej dawniej zakładem Łukowice. St d zło e to nazywało si Łukowice II, za wspomnieniem po górnictwie surowców mineralnych Morskie Oko, coraz mniej popularne dzikie k pielisko. Nowa linia kolei w skotorowej, odgał ziała si w widocznym do dzisiaj wykopie od starego szlaku prowadz cego do kopalni Hedwig I na wysoko ci zachodniego brzegu Siniego i przechodziła pod torowiskiem linii kolejowej ary W gliniec (1,65km na południe od dworca w Kunicach). Prowadziła dalej na dno glinianki, z tym e przed sam odkrywka odgał - ział si jeszcze jeden tor do kopalni unieruchomionej cegielni Kunice III, któr równie przejęł zakład w Jankowej. Po wyeksploatowaniu obu zło nast piło ich samoczynne zalanie, a z górnictwem na blisko trzydzie ci lat przeniesiono si kilkadziesi t metrów na południe, gdzie dzisiaj I ni lustro Bł kitnego Oka. Praktycznie do połowy lat osiemdziesi tych - kiedy skradziono cał prawie 7-kilometrow sie kolejki, permanentnie ka dego dnia poza sezonem zimowym, na trasie kursowały dwa 13-kolibkowe zestawy. Były one prowadzone przez 5 nowos deckich WSL-ek (o mocy 40 lub 50 KM), które były na stanie jankowskiej ceramiki i kursowały na trasie kopalnia-zakład dostarczaj c około 160mł surowca na dob . Po spektakularnym „skoku” na szyni - co w rzeczywisto ci PRL-u było zjawiskiem niespotykanym - z kolejowego krajobrazu na podkunickich gliniankach pozostały jedynie dwa bagry poruszaj ce si po torze o rozstawie szyn 1444mm, które od tej pory iły przeladowywały do podje d aj cych od strony szosy samochodów ci arowych. Obok wyrobiska, znajduj cy si w lesie transformator zasilaj koparki wielozadaniowe oraz pompy, które nieprzerwanie odprowadzały wod z kopalni do strumyka (zasilaj cego Lubatk) płyn cego na południe od niej.



Nieco inna historia zwi zana jest z ceramiczn kolejk cegielni Kunice II przebiegaj c na wschód od linii kolejowej. Fabryka, której ju nie ma w kunickiej przestrzeni, specjalizowała si przede wszystkim w produkcji cegły pełnej i dziurawki. Ekspansja poszukiwa iłów w dalszej odległo ci od zakładu najprawdopodobniej nast piła dopiero po powojennym wznowieniu produkcji. Wcze niej cegielnia eksploatowała zło e znajduj ce si w odległo ci kilkadziesi - ciu metrów na wschód od niej. W latach pi dziesi tych poprowadzono w skotorówk o nap dzie spalinowym

do wyrobiska oddalonego o kilometr na północny-wschód, w okolice ul. Zachodniej, które eksploatowano bez dokumentacji geologicznej. Od tego czasu przez nast pne 20 lat, wzdu tej kolejki pozyskiwano ił t cznie z 6 napotkanych zło - w miejscu najwi kszego z nich I ni dzisiaj lustro stawu Gł boki. Kolejka w skotorowa, na wysoko ci najbardziej odległego od cegielni brzegu Gł bokiego, skr cała o 30° na północ. Ten kra cowy odcinek zlikwidowano jako pierwszy w 1961 r., kiedy udokumentowano całe zło e, a nowy odgał ziaj cy si 200m za cegielni tor, poprowadzono na wschód do kopalni, gdzie dzisiaj w szybkim tempie zarasta niewielki staw zwany popularnie „kopar ” (ze wzgl du na pozostawiony w nim sprz t górnicy po jej unieruchomieniu). W znacznej cz ci zło e wcinąło si w południowe zbocze poka nego ozu, którego wschodnie stoki zostały rozkopane ju przed wojn , w celu poprowadzenia kolejki elektrycznej do kopalni Glückstern (pó niej Hedwig III). Na przełomie lat sze dziesi tych i siedemdziesi tych, zlikwidowano główn lini kolejki do zło a na Gł bokim wraz z dwiema nitkami torów (jedna schodziła na dno wyrobiska, druga biegła na jego kraw dzi), pozostawiaj c jedynie widełki w skotorówce przyległe do południowej i zachodniej ciany kopalni na „koparze”. W 1979 r., kierownictwo Lubuskiego Przedsi biorstwa Ceramiki Budowlanej w Gozdnicy do których nale ał zakład, postanowiło z powodu wyczerpania zło a i braków kadrowych zako - czy w nim działalno ceramiczn , przy jednoczesnej likwidacji kolei w skotorowej. W latach osiemdziesi tych w dawnej suszarni cegielni wybuchł gro ny po ar, co skutkowało fizyczn likwidacj budynku. Na starotorzu głównej kolejki dojazdowej biegn cej kiedy na niewysokiej grobli, dzisiaj prowadzi droga gruntowa do Gł bokiego, który ze wszystkich powojennych wyrobisk iłów zarasta zdecydowanie najwolniej.

Trzecia miejscowa cegielnia, która wznowiła produkcj po 1945 r., jednocze nie posiadaj ca sie własnych kolei elaznych, to zakład Kunice I, który doczekał si jako jedyny czasów III RP prowadz c nieprzerwanie działalno produkcyjn w branży mineralnej. Zakład przez kilkadziesi t lat eksploatował własne zło e iłów znajduj ce si na południe od niego. Podobnie jak w przypadku zło a kopalni Kunice II, ten pokład iłów równie znajdował si tu przy formie ozopodobnej. Prace górnictwa były prowadzone przez specjaln kopark wielozadaniow , poruszaj c si po szerokim torze poprzecznie do linii w skotorowej, która schodziła na dno kopalni po jej osi wzdu nej. Do zakładu wagoniki transportowano bez u ycia rodków poci gowych za pomoc wci garki, która umo liwiała przeci gni cie kolibek z urobkiem do wewn trznych pomieszcze zakładu po specjalnej betonowej pochylni

wspartej na filarach. Na pomoście znajdowały się dwa torze; na jednym wjeżdżały wagoniki z ładunkiem, a z drugiego z boku spuszczano puste wózki. Przed zakładem wychodziła boczna linia w skotorowa, która była używana do czterech innych torów z magazynu wyrobów gotowych i prowadziła pod rampę, gdzie cegły pełne lub nakrywy kablowe (w czym specjalizował się zakład) przeładowywano na wagony kolejowe podstawione na bocznicę normalnotorową. Po wyczerpaniu miejscowego złoża na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zewnętrze torowisko prowadzące z wyrobiska do zakładu zlikwidowano. Wobec tego dno dawnej kopalni szybko wypełniło się wodą, co przyczyniło się do powstania kolejnego kunickiego stawu zwanego Skrzypowy lub przez niektórych nazywanego „krokosz”. Cegielnia, która została gruntownie zmodernizowana w latach 1961-63, jednak nie zaprzestała produkcji i sprowadzała surowiec samochodami z kopalni Łukowice III (dzisiejszy staw Jaskółcze Oko). Na betonowej pochylni zamontowano długi przenośnik taśmowy, którym składowany przed zakładem ładunek transportowano do mieszacza znajdującego się w budynku. Po adaptacji upadłych zakładów ceramicznych przez prywatnego przedsiębiorcę (co dokumentuje napis na kominie), udało się poprowadzić produkcję ceramiczną przez pierwszą dekadę wolnorynkowej Polski. Niestety kilkanaście lat temu, zakład zakończył funkcjonowanie, jednak budynek z zachowanymi fragmentami wewnętrznej sieci transportu szynowego przetrwał do dzisiaj, chociaż w dużej części niszczy się.



Ostatnim rozdziałem jest historia kolejowych traktów na terenie kunickich hut szkła, jak i w przestrzeni dzielącej oba obiekty. Przede wszystkim likwidacja zakładu Hildebrand, Najork Co. GmbH, znajdującego się niegdyś na wschód od ul. Powstańców Wielkopolskich, wpłynęła na redukcję linii normalno jak i w skotorowych. Po pierwsze - jak wspomniano we wcześniejszych częściach, normalnotorowa hutnicza bocznicza została skrócona o kilkaset metrów i stała się jedynie krótkim odcinkiem stanowiącym tor zdawczo-odbiorczy cegielni Kunice I. Po drugie, po likwidacji tego toru cała półkilometrowa w skotorówka z huty Ringiel do rampy przeładunkowej znajdującej się na końcu w/w ulicy, stała się zbyt wąska i równie uległa szybkiej likwidacji. Ponadto długotrwałe uruchamianie Zakładu B kunickich HS trwające do roku 1959, spowodowało, iż cała bogato rozwinięta sieć w skotorówek na terenie poniemieckich zakładów Ringiel i Sigla, również została całkowicie wyłączona z eksploatacji i częściowo rozgrabiona. Po zrewidowaniu stanu technicznego wygaszonych hut w 1946r., w południowej części

zakładu znajdowała się zakładowa lokomotywownia o powierzchni 72m² (najprawdopodobniej dwustanowiskowa), trzy spalinowozы w skotorowe firmy Orenstein, Koppel, Montana Nordhausen, kilkanaście wózków na wagi, kilka sztuk 4-osioowych platform oraz komplety kół do różnych wagonów. W siedzibie firmy Sigla po wojnie stwierdzono 14 sztuk sprawnych wagonów oraz 16 małych platform do przewożenia tafli szklanych. Najprawdopodobniej cały układ torowy tych dwóch zakładów składający się z kilkunastu różnych torów dojazdowych, mijankowych i wewnętrznych, został fizycznie zlikwidowany i dopiero przy projektowaniu rozruchu huty już jako HS w Kunicach Zakład II (B), wykorzystano większość poniemieckich plant i cięgów, gdzie przebiegały kolejki. Wcześniej bo w 1947 r., nastąpił powojenny rozruch huty przy ulicy Westerplatte, który zaadaptował infrastrukturę - w tym te kolejowce - niemieckich hut Flabeg i Detag. Surowce do produkcji oraz wagi kamienny zasilające gazogeneratory od 1949 r., były dostarczane bocznicą normalnotorową. Za wagi brunatny, którym opalano kotłownię, był dowożony kolibami w skotorowych poprzez większość torów odgałęziających się z głównej linii w skotorówki na wysokość zbiegu ulicy Westerplatte i Niepodległości. Proces przeładunku wagi kamiennego i surowców szklarskich oraz ich transportu do hal produkcyjnych czy gazogeneratorów - chociaż należało do nowatorskich, był nieco kłopotliwy i długotrwały. Wynikało to przede wszystkim z powodu obowiązkowego dwukrotnego przeładowywania ładunków. Najpierw z placu składowego znajdującego się po północnej stronie boczniczy zakładowej (w tym miejscu są dzisiaj silosy) surowce przeładowywano na skonstruowane przez pracowników huty specjalne urządzenia transportowe - podobne do ruchomej rampy poruszającej się po torze. Następnie były one przeładowywane na drugą stronę boczniczy do wagoników ustawionych na torze biegnącym wzdłuż hali produkcyjnej i dawnego magazynu surowców (na drewnianym podłożu), które dzięki zamontowanym obrotnicom talerzowym, mogły być następnie transportowane do wewnętrznej hali produkcyjnej i kotłowni.



Zakład II Hut Szkła w Kunicach, wznowił produkcję dopiero w 1959 r., a w związku z tym należało przygotować zaplecze transportowe pod przyszłą produkcję. Modernizacja w tym kierunku polegała przede wszystkim na budowie (częściowo przebudowie) zewnętrznej jak i wewnętrznej sieci kolejki w skotorowej o napędzie spalinowym, która w nadrzędnym celu miała połączyć zakłady produkcyjne wchodzące w skład HS w Kunicach. Cała sieć składała

si torów w skotorowych o rozstawie szyn 600mm o łącznej długości ponad 2,1km, 21 rozjazdów, 10 sztuk obrotnic talerzowych, 3 kozłów oporowych i ponad 3,5 tys. impregnowanych podkładów sosnowych. Powstały dwa główne tory dojazdowe: tor nr 1 o długości 857,5m wykorzystujący przedwojenny przebieg kolejki do huty Ringlów, a także prowadzący pod górki (z nachyleniem nawet 3%) długi na 385m tor nr 2, który miał się do wierzchołka torów zdawczo-odbiorczych Zakładu I, ciągnących się przy ul. Westerplatte (wtedy Łazowskiej). Oba tory zbiegały się rozjazdem jeszcze przed przejazdem nowej w skotorówki przez ul. Szklarską od strony zakładu B; dlatego do dzisiaj w asfalcie tkwią dwa tory. Bliżej bocznic normalnotorowej, która do dzisiaj składa się z północnego toru zdawczego i południowego odbiorczego, znajdował się tor nr 1. Był on zakończony kozłem oporowym kilkadziesiąt metrów na północny-zachód od 40-metrowej betonowej rampy bocznej, znajdującej się między torem nr 1, a torem odbiorczym PKP. Na wysokości tej rampy, w torze nr 1 znajdował się dodatkowy rozjazd, który umożliwiał bezpośrednio przemanewrowanie na tor nr 2 przebiegający bliżej dzisiejszego budynku Or-Sat. W późniejszych latach w celu przyspieszenia przeładowywania surowców do koleb w skotorowych i towarów gotowych na wagony normalnotorowe, w tym miejscu zamontowano suwnicę bramową. Oprócz dwóch najważniejszych torów dojazdowych na terenie zakładu B, zamontowano tor do wywozu węgla w kierunku „krokosza”, 3 tory mijankowe, oraz system kilku torów wewnętrznych (wraz z różnymi odnogami) m.in. do hali produkcyjnej Antisolu, zasilku w głowogó, czy magazynu surowcowego. Według planów budowy zakładowej sieci kolejki w skotorowej, na końcu głównego toru hutniczego, czyli przy dzisiejszej drodze dojazdowej do Eurovederu, znajdował się rozjazd z którego wychodził na wschód krótki tor naprawczy nr 14. Całkiem możliwe, że była to pozostałość po dawnym torze prowadzącym do prywatnej ładowni Ringlów, znajdującej się przy końcu ul. Powstańców Wielkopolskich. Przy takim wariantcie sprawa funkcjonowania wiaduktu w skotorowego tej linii nad głównymi w skotorówkach dojazdów biegnącymi wzdłuż huty (do której w czasach niemieckich przeciętnie do wierzchołka się wszystkie górnicze i ceramiczne kolejki od południa) wydaje się sprawliwa ze względu na to, i opisywana nitka łącząca się rozjazdem z głównym ciągiem kolejki. Problem ten jest wyjątkowo niełatwy, tym bardziej i tor nr 14 został zlikwidowany jeszcze przed pierwszym etapem modernizacji zakładu, która miała miejsce w połowie lat siedemdziesiątych. Na planach z tego okresu, z głównego toru najbardziej na południe wychodziła nitka torów (w nomenklaturze

hutniczej były to tory 13 i 13a) do dwustanowiskowej zajezdni dla lokomotyw w skotorowych, która została zlikwidowana w czasie modernizacji zakładu B w połowie lat siedemdziesiątych. W miejscu tego toru jak i samej szopy znajduje się dzisiaj zbiornik na wodę przemysłową. Czyszczenie placu na wschód od zakładu ze zbędnych torów w skotorowych i budynków, miało głównie na celu stworzenie wolnej przestrzeni dla powstania nowatorskiej linii technologicznej produkcji szkła float, mającej znajdować się mniej więcej na terenie lokalizacji dzisiejszego Eurovederu. W takich okolicznościach, pojawiła się nawet koncepcja, aby przedtępy normalnotorowy bocznic eksploatowany przez cegielnię Kunice I - czyli stworzyć jej nieco inny przebieg lecz przywrócić w przybliżeniu pierwotną długość.



Po likwidacji kopalni Henryk w połowie lat siedemdziesiątych i jednoczesnym przeniesieniu składowiska na węgla w pobliżu gazogeneratorów zmienił się radykalnie sposób dowozu węgla kamiennego na teren zakładu A. Układ trzech w skotorowych torów zdawczo-odbiorczych przebiegających wzdłuż ul. Westerplatte został zlikwidowany, a tor kolejki przerzucono przez tę ulicę (znajdował się w tym miejscu przejazd kolejowy) i doprowadzono go pod nowy plac w głowogó. W ten sposób torowi nr 2 przybito około 400 metrów długości, a cała linia w skotorowa łącząca oba zakłady miała już ponad 1,5km.



W roku 1982, HSO Kunice zostały podłączone do sieci gazowej, wobec czego węgla kamienny przestał być używany jako podstawowe paliwo zasilające zakład. Wobec tego kolejka w skotorowa zaczęła mieć marginalne znaczenie i służyła głównie do sporadycznego transportu surowców do produkcji szkła i wyrobów gotowych. Dodatkowo podstawowe role transportowe zaczęła odgrywać bardziej elastyczny transport samochodowy. Sytuacja ta doprowadziła najpierw do całkowitego wstrzymania w skotorowego ruchu kolejowego, a następnie już w latach dziewięćdziesiątych do fizycznej likwidacji sieci. Tak więc w skotorówkach łączących oba zakłady, była ostatnia z bardzo licznych kunickich kolejek w skotorowych, które nierozzerwalnie towarzyszyły kunickiej produkcji ceramicznej, szklarskiej czy wydobywaniu węgla. Oprócz wspomnianych fragmentów w skotorówek zachowanych w asfalcie ulicy Szklarskiej, ukryte w drodze szyny są również widoczne na przejeździe dawnej kolejki przez ul. Powstańców Wielkopolskim tuż przy ogrodzeniu dawnej cegielni.